

□ Czas czytania: 4 min.

Papież Montini znał z bliska salezjanów, cenił ich, zawsze zachęcał i wspierał w ich misji wychowawczej.

Inni papieże przed nim i po nim także dawali Towarzystwu Salezjańskiemu wielkie oznaki sympatii. Przypominamy niektóre z nich.

Dwaj papieże u początków i w rozwoju dzieła salezjańskiego

Było dwóch papieży, z którymi ksiądz Bosko miał bezpośredni kontakt. Przede wszystkim bł. Pius IX, papież, którego wspierał w tragicznych dla Kościoła chwilach, którego autorytetu, praw i prestiżu bronił, do tego stopnia, że jego przeciwnicy nazywali go „Garibaldim Watykanu”. Odwzajemniał mu się wieloma czułymi audiencjami prywatnymi, wieloma ustępstwami i odpustami. Wspierał go również finansowo. Za jego pontyfikatu zatwierdzono Towarzystwo Salezjańskie, jego Konstytucje, Instytut Córek Maryi Wspomożycielki (FMA), Pobożny Związek Salezjanów Współpracowników, Stowarzyszenie Czcieli Maryi Wspomożycielki. Nazywał siebie protektorem Zgromadzenia.

Jego następcą został papież Leon XIII, który z kolei zgodził się być pierwszym salezjaninem współpracownikiem, traktował księdza Bosko z niezwykłą serdecznością i przyznał mu przywileje, które były niezbędne do szybkiego i niezwykłego rozwoju Zgromadzenia. Utworzył pierwszy Wikariat Apostolski powierzonym salezjanom, mianując pierwszego biskupa w osobie ks. Jana Cagliero w 1883 roku. Podczas pierwszej audiencji z księdzem Rua po śmierci księdza Bosko, hojnie doradzał jak umocnić Towarzystwo Salezjańskie.

Dwaj (przyszli) papieże, którzy zasiedli przy stole księdza Bosko

Święty Pius X jako prosty kanonik spotkał się z księdzem Bosko w Turynie w 1875 roku, usiadł przy jego stole i został zapisany do grona Salezjanów Współpracowników. Wyjechał stamtąd bardzo zbudowany. Jako biskup i patriarcha Wenecji dał dowód życzliwości wobec Towarzystwa Salezjańskiego. W 1907 roku podpisał dekret rozpoczynający proces apostolski [beatyfikacyjny -przyp. tłum.] księdza Bosko, a w 1914 roku Dominika Savio. W 1908 roku mianował bp. Cagliero delegatem apostolskim do Ameryki Środkowej. Był on pierwszym salezjaninem współpracownikiem wyniesionym do chwały ołtarzy.

Jako młody ksiądz w 1883 roku Pius XI również odwiedził księdza Bosko w Oratorium, pozostając tam przez dwa dni. Usiadł przy jego stole i wyjechał pełen głębokich, miłych wspomnień. Nie szczędził środków, aby szybko promować proces

apostolski ksiądz Bosko, którego kanonizację chciał wyznaczyć na Wielkanoc 1934 roku, czyli na zakończenie Roku Świętego. Dzięki niemu także sprawa Dominika Savio pokonała trudności, które wydawały się nie do pokonania: w 1933 roku podpisał dekret o heroiczności jego cnót; w 1936 roku ogłosił heroiczność cnót Marii Mazzarello, którą beatyfikował 20 listopada 1938 roku. Innymi oznakami upodobania do Towarzystwa Salezjańskiego było przyznanie odpustu za pracę uświęconą (1922) oraz wyniesienie do purpury polskiego kardynała Augusta Hlonda (1927).

Najbardziej salezjański papież

Jeśli Pius XI słusznie został nazwany „papieżem księdza Bosko”, to być może równie słusznie „najbardziej salezjańskim papieżem” ze względu na wiedzę, szacunek i sympatię, jaką okazał społeczności salezjańskiej – nie lekceważąc innych wcześniejszych i późniejszych papieży – był papież Paweł VI. Ojciec Giorgio, dziennikarz, był wielkim miłośnikiem księdza Bosko (jeszcze nie błogosławionego), którego obraz z autografem przechowywał w swoim gabinecie, często podziwianego przez małego Giovanniego. Podczas studiów w Turynie młody Montini wahał się między wyborem życia benedyktyńskiego, które poznał w San Bernardino di Chiari (które później stało się domem salezjańskim i jest nim do dzisiaj), a życiem salezjańskim. Kilka dni po swoich święceniach kapłańskich (Brescia, 29 maja 1920 r.), jeszcze przed otrzymaniem przeznaczenia duszpasterskiego, zapytał biskupa, czy może je wybrać. W takim razie chciałby pójść z księdzem Bosko. Biskup zdecydował się jednak na studia w Rzymie. Ale do jednego „nieudanego salezjanina” Montiniego doszedł inny. Kilka lat po tej rozmowie jego kuzyn Alojzy (1906-1963) wyraził mu swoje pragnienie, aby również zostać księdzem. Przyszły papież, który dobrze go znał, powiedział mu, że dla osoby o dynamicznym i burzliwym temperamencie dobre będzie życie salezjańskie, dlatego też zapytał o zdanie znanego salezjanina ks. Cojazzi. Jego opinia była pozytywna, a po usłyszeniu tej wiadomości ks. Giovanni był tak zadowolony, że kuzyn zajmie jego miejsce, że sam zawiózł go aspirantatu misyjnego w Ivrei. Następnie przez 17 lat był misjonarzem w Chinach, a później w Brazylii, aż do śmierci. Dopełnieniem salezjańskości rodziny Montini była obecność przez około dziesięć lat w domu salezjańskim na Colle Don Bosco jednego z braci Enrico, Alojzego (1905-1973). Nie trzeba mówić, jak blisko salezjanów był ks. Montini w ramach różnych obowiązków, które podejmował: na przykład jako substytut w Sekretariacie Stanu lub w bardzo wczesnym okresie powojennym w Rzymie pomógł rozpoczynającemu się dziełu Borgo Don Bosco dla *sciucia* [małych kryminalistów – przyp. tłum.], jako arcybiskup Mediolanu pod koniec lat 50-tych pomógł przejąć dzieło dla *barabitt*

[dzieci ulicy – przyp. tłum.] w Arese, jako papież wspierał całe Zgromadzenie i Rodzinę Salezjańską, tworząc między innymi Papieski Uniwersytet Salezjański i Papieski Wydział Nauk Pedagogicznych *Auxilium* FMA. O swoim ogromnym szacunku dla dzieła salezjańskiego, w szczególności misyjnego, mówił wielokrotnie na prywatnych audiencjach dla Przełożonego Generalnego ks. Alojzego Ricceri oraz na audiencjach publicznych. Słynna jest ta bardzo poufna, udzielona członkom Kapituły Generalnej 20 w dniu 20 grudnia 1971 roku. Oczywiście w wielu wystąpieniach do salezjanów, zwłaszcza z Mediolanu, wykazał się głęboką znajomością charyzmatu salezjańskiego i jego potencjału.